„Czy widziałeś diabła?"

Czarownice z Salem, reż. Jan Buchwald, Teatr im. Aleksandra Sewruka w Elblągu

Anna Jazgarska

aA aA aA

Wawro Photography.eu

Mieszkańcy Salem go nie widzieli. Ale większość z nich w głębi duszy pragnie jego widoku doświadczyć. Więc gdy palce przestraszonych dziewczyn wskazują kolejne „rezydencje" diabła, mieszkańcy siedemnastowiecznej (?) purytańskiej mieściny rozpoczynają polowanie.

Jan Buchwald otwiera swoją adaptację dramatu Arthura Millera sceną nocnej zabawy pięciu dziewcząt: Abigail (Magdalena Bocianowska), Mary (Aleksandra Wołtysiak), Mercy (Magdalena Fenning), Betty (Monika Łyżwa) i Zuzanny (Dominika Borowska). W głębi pogrążonej w ciemnościach sceny płonie żywy ogień, wokół którego tańczą ubrane w białe koszule postacie. Ich ruch jest transowy, ekstatyczny. Dziewczęta ocierają się o siebie, obnażają swoje ciała. Z ich twarzy bije satysfakcja i ...wściekłość. I tutaj, już na samym wstępie, reżyser stawia podwaliny wszystkich późniejszych wydarzeń. To wściekłość i pragnienie wyłania jej, wypuszczenia z okutego poprawnością wnętrza uwarunkowały tę opowieść.

„Jądro ciemności" Salem i każdego z jego mieszkańców obwarowane jest nadzwyczaj solidnie. Ciemność kończy pierwszą scenę elbląskiego spektaklu, a pojawiające się chwile później światło odsłania stojącą w miejscu nocnego ogniska drewnianą ścianę – potężną i surową, przypominającą mur, zasłaniającą całą głębię sceny. Umocowane w niej drzwi dostrzegamy dopiero, gdy wchodzi przez nie pastor Parris (Krzysztof Bartoszewicz), świadek nocnej zabawy piątki dziewczyn, a zarazem duchowy przewodnik społeczności miasteczka. W minimalistycznej i monochromatycznej scenografii Wojciecha Stefaniaka na tle drewna potężnej ściany odcina się biel pościeli, która pokrywa czarne metalowe łóżko. I znów – surowe, niby będące wytworem ludzkim, a jednak dziwnie temu, co z człowiekiem chcemy kojarzyć, dalekie. Równie (nie)ludzkie wydaje się spoczywające na łóżku ciało Betty. Co chwilę zmieniające pozycję na coraz to bardziej powyginaną, „poczwarną", odseparowane od reszty bohaterów w przerażającym stuporze. Jan Buchwald wyraźnie zaznacza wielopoziomowe zamknięcie przedstawianego świata, bardzo wyraźnie też punktuje to, co kołuje się za każdym z tych zamknięć. Niepokojące dźwięki, które słyszymy, gdy bohaterowie otwierają umocowane w drewnianej ścianie drzwi, mogą w pierwszym momencie prowokować myśl, że Salem zagraża „coś" z zewnątrz, „coś" spoza jego świata. Nic bardziej mylnego.

Linia fabularna spektaklu Buchwalda nakreślona jest nadzwyczaj sprawnie. Reżyser kreśli poszczególne wątki, nie odchodząc od literackiego oryginału – przerażone wizją kary za nocne zabawy dziewczęta markują opętanie, winą za nie obarczając konkretnych mieszkańców miasteczka, którzy mają się rzekomo parać czarną magią i sprzymierzać z diabłem. Na pomoc mieszkańcom Salem przyjeżdża specjalista – duchowny John Hale (Artur Hauke), uradowany początkowo możliwością wyłapania czcicieli „tego". Wznoconione przez najwyższe władze dziewczęta bez opamiętania „wyłapują" szatańskich posłańców.

Na tle rozkręcającej się coraz szybciej spirali oskarżeń reżyser rozrysowuje relacje, które łączą poszczególnych bohaterów przedstawienia. Ci, w stylizowanych na surowe stroje z epoki kostiumach (Greta Subatavičiūtė), w scenach zbiorowych niepokojąco zamrożeni, dalecy są od prostych, czarno-białych rozróżnień. Buchwald nie oszczędza w swojej interpretacji żadnego z bohaterów, może poza panią Nurse (epizodyczna, ale znakomita i zapadająca w pamięć rola Marii Makowskiej-Francesson), której zdroworozsądkowa optyka wyraźnie kłóci się z napęczniałym od wściekłości okiem reszty społeczności. Ta wściekłość ma u Buchwalda zróżnicowaną genezę, różnie się też objawia. Bywa konsekwencją chciwości, najbardziej banalnej chęci posiadania – Cheever (Mikołaj Ostrowski) „kibicuje" zainicjowanemu przez dziewczęta polowaniu, upatruje w nim bowiem szansę na powiększenie majątku. Jest wynikiem niezrealizowanej dotąd w pełni żądzy władzy, jak u pastora Parrisa. Ale jest też poklosiem pragnień dużo bardziej skomplikowanych, jak rzecz ma się w przypadku głównych bohaterów – młodej Abigail, jej kochanka Johna Proctora (Piotr Szeja) i żony Proctora, Elizabeth (Marta Masłowska). U Abigail wściekłość jest wynikiem sprzeciwu wobec nieprzekraczalnych norm, sztywnych, niezmiennych zasad narzucanych odgórnie i projektujących sposób istnienia. Upokorzona, odrzucona przez Proctora dziewczyna buntuje się przeciw światu, w którym jej miłość jest zakazana i piętnowana. Namawia dziewczęta do zakazanej zabawy, a przyłapana, godzi w akcie zemsty w tych, którzy choć w niewielkim stopniu odstają od podstawowych wzorców życia w Salem. Gniew Proctora i jego żony powodowany jest relacyjnym zakłamaniem, oboje tkwią w związku, który nie przynosi im szczęścia. Elizabeth oddaje swoje emocje za pomocą biernej agresji. John zdradza, a przyznając się do związku z Abigaile, upokarza żonę pod pozorami „nawrócenia" i chęci odkupienia win. Buchwald portretuje ich w scenach wielokrotnie dudniących ciszą, przywołujących na myśli zastygłe filmowe kadry, ujawniające uczuciowe skostnienie, niemożność wypowiedzenia pragnień. Wstyd.

Elbląska przedstawienie z dużym powodzeniem łączy dwie przestrzenie opowieści o niemocy i produkowanym przez nią gniewie, chęci zemsty, żądzy ukarania i upokorzenia tych, których za niemoc i niepowodzenie się obwinia. Pierwsza z tych przestrzeni ma wymiar kameralny, intymny wręcz. Zbudowana jest na linii łączącej bliskich sobie ludzi – małżonków, kochanków, sąsiadów. Druga ma wymiar dużo szerszy i sięga w jedną, prowokowaną frustracją i wściekłością ludzką masę całej społeczność Salem. Buchwald wyraźnie zaznacza, że „zbiorowe histerie" mają zazwyczaj swe źródło w obszarze doświadczeń jednostkowych. Intymne konsekwencje tych doświadczeń, umiejętnie reprodukowane i przekazywane, uruchamiają niemożliwą do zatrzymania machinę agresji i zniszczenia. Kolejne aresztowania, kolejne śmierci, intensywność polowania na czarownice przerażają w pewnym momencie samych jego wykonawców (Hale), większość mieszkańców jednak przekonała do słuszności – mimo całej potwornej niedorzeczności sytuacji – podejmowanych na coraz to większą skalę mordów.

Elbląska adaptacja *Czarownic z Salem*, mimo że estetycznie umocowana niemal wyłącznie w krajobrazie siedemnastowiecznej Ameryki, brzmi nadzwyczaj współcześnie. Teczek, identycznych do tych, jakie znajdziemy w polskich sądach, a pojawiających się w finałowych scenach spektaklu na stole najwyższej władzy, nie sposób zignorować i nie sposób nie potraktować jako znaku współczesnej sytuacji nie tylko politycznej, ale przede wszystkim społecznej. Przestrzenna kompozycja spektaklu „wpuszcza" sceniczne deski w terytorium widza, bohaterowie przechadzają się między nami, nieraz wskazują na nas, jednoznacznie dając do zrozumienia, że ich polowanie jest też polowaniem (bardzo) naszym.

Przedstawienie Jana Buchwalda jest spójną i konsekwentną interpretacją dramatu Millera. Tu polowania na czarownice winni są wszyscy – ich wściekłość, ich agresja, chęć władzy, dążenie do hierarchizacji świata, uprzedmiotawianie innych. Ale grzechem jest tutaj też bierność, zaniechanie, egotyczne pragnienie samorozgrzeszenia. I taką interpretację, wypikującą ten świat ze szczerości i pozostawiającą go w dojmującym poczuciu braku empatii, koresponduje warstwa wizualna przedstawienia – świetnie pomyślany ruch sceniczny (Jarosław Staniek), w którego kompozycji bohaterowie często przypominają zastygłe kukły bądź reżyserowane odgórnie marionetki, monochromatyczna, czarno-szaro-biała scenografia rozbijana punktami złowieszczej czerwieni, uniformizujące kostiumy, znakomita, podbudowująca atmosferę nieustannego napięcia gra świateł (Paweł Dobrzycki). Spektakl ma jednak kilka punktów słabych. Do nich zaliczam niektóre fragmenty muzyczne Jerzego Satanowskiego – chwilami zbyt monumentalne i pompatyczne. Nierówno prezentuje się zespół Teatru im. Aleksandra Sewruka, dobrym rolom Dariusza Siastacza (Danforth), Artura Hauke, Marty Masłowskiej czy wspomnianej już Marii Makowskiej-Francesson towarzyszą kiepskie kreacje Piotra Szejna i Magdaleny Bocianowskiej. Mimo tego przedstawienie Jana Buchwalda w ostatecznym rozrachunku wypada interesująco, jest spójną i konsekwentną interpretacją arcydzieła Millera, w swej istocie niezwykle przejmująco opowiadającą mechanizmy fundujące i prowadzące „zbiorowe szaleństwo".

16-10-2019

Teatr im. Aleksandra Sewruka w Elblągu
Arthur Miller
Czarownice z Salem
przekład: Wacława Komarnicka, Krystyna Tarnowska
reżyseria: Jan Buchwald
scenografia: Wojciech Stefaniak
kostiumy: Greta Subatavičiūtė
muzyka: Jerzy Satanowski
ruch sceniczny: Jarosław Staniek
realizacja świateł: Paweł Dobrzycki
obsada: Piotr Szejn, Marta Masłowska, Artur Hauke, Dariusz Siastacz, Krzysztof Bartoszewicz, Piotr Boratyński, Magdalena Bocianowska, Aleksandra Wołtysiak, Magdalena Fenning, Monika Łyżwa, Maria Makowska-Francesson, Jerzy Przewłocki, Mariusz Michalski, Beata Przewłocka, Marcin Tomasik, Jacek Gudejko, Mikołaj Ostrowski, Dominika Borowska (gościnnie), Sukhdev Singh, Mieczysław Hajduk
premiera: 14.09.2019

ARTHUR MILLER | JAN BUCHWALD | ELBLĄG | TEATR IM. ALEKSANDRA SEWRUKA

Czarownice z Salem, reż. Jan Buchwald, Teatr im. Aleksandra Sewruka w Elblągu

Fot: Wawro Photography.eu

Oglądasz zdjęcie 1 z 5

P O W I Ą Z A N E T E A T R Y

Teatr im. Aleksandra Sewruka

P R Z E C Z Y T A J T E Ż

Łukasz Drewniak
Fragment „wszystkiego". Wspomnienie o Izabelli Cywińskiej

Magdalena Figzał-Janikowska
Cztery dni klaunady

Mirosław Kocur
Flet wydojony

Monika Wąsik
Skurcz jakich wielu

Janusz Majcherek
Zrzędność i przekora: Prorok

Janusz Majcherek
Zrzędność i przekora: Podglebie współczesności

B Ą D Ź N A B I E Ż Ą C O

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl" jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego | Krajowy Plan Odbudowy | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU

© 2024 wszelkie prawa zastrzeżone teatralny.pl